

MOJA PARAFIA

Nr: 894
06/05/2012

Kalendarz liturgiczny

6 maja 2012 r. – NIEDZIELA

Imieniny: Filipa, Jakuba

LITURGIA SŁOWA:

Dz 9, 26-31

PSALM 22, 26b-27.28 i 30ab.30c i 31a, 32ab
1 J 3, 18-24

EWANGELIA: J 15, 1-18

7 maja 2012 r. - PONIEDZIAŁEK

Imieniny: Ludmiły, Benedykta

LITURGIA SŁOWA:

Dz 14, 5-18

PSALM 115, 1-2.3-4.15-16

EWANGELIA: J 14, 21-26

8 maja 2012 r. – WTOREK

Św. Stanisława, biskupa i męczennika,
głównego patrona Polski

Imieniny: Stanisława, Wiktora

LITURGIA SŁOWA:

Dz 20, 7-18a.28-32.36

PSALM 100, 1-2.3.4b-5ab

Rz 8, 31b-39

EWANGELIA: J 10, 11-16

9 maja 2012 r. – ŚRODA

Imieniny: Grzegorza, Katarzyny

LITURGIA SŁOWA:

Dz 15, 1-6

PSALM 122, 1-2.4-5

EWANGELIA: J 15, 1-8

10 maja 2012 r. – CZWARTEK

Imieniny: Antoniny, Izydora

LITURGIA SŁOWA:

Dz 15, 7-21

PSALM 96, 1-2.3 i 10

EWANGELIA: J 15, 9-11

11 maja 2012 r. – PIĄTEK

Imieniny: Władysława, Ignacego

LITURGIA SŁOWA:

Dz 15, 22-31

PSALM 57, 8-9.10-12

EWANGELIA: J 15, 12-17

12 maja 2012 r. – SOBOTA

Najświętszej Maryi Panny Łaskawej
Św. Pankracego - patrona ogrodników

Imieniny: Dominika, Pankracego

LITURGIA SŁOWA:

Dz 16, 1-10

PSALM 100, 1-2.3.4ab-5

EWANGELIA: J 15, 18-21

V NIEDZIELA WIELKANOCNA

EWANGELIA: J 15, 1-18

„Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was.”

Wytrwać – mieć łączność, być wiernym. Chrystus nazywa siebie krzewem winnym, a nas latoroślami. Jeżeli nie tkwimy w krzewie, nie mamy z nim łączności. Latorośl bez łączności z krzewem usycha, zamiera. Jaka jest moja łączność z Chrystusem? Czy wytrwale umacniam ją poprzez sakramenty święte – spowiedź i Eucharystię? Warunkiem trwania w łączności z Jezusem jest wytrwałość i wierność Jego przykazaniom. Ta wierność doprowadzi mnie do wiecznej łączności ze Źródłem życia i do zmartwychwstania. Latorośl, która trwa w krzewie przynosi owoce, a „każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu (mój Ojciec) odcina.” Obdarz mnie Jezu łaską wytrwania, abysy Ty trwał we mnie.

Adam Żak



*Nabożeństwa majowe
w naszym kościele
będą odprawiane
w niedziele
o godz. 17:00,
oraz
w dni powszednie
o godz. 17:30.*

ŻYCZENIA

Księdzu Stanisławowi Barcikowskiemu SAC
życzymy z okazji imienin, by każdą chwilę swego życia
zawsze zanurzał w wielkiej miłości Boga.

Bóg Ojciec niech strzeże wszystkich myśli i pragnień!

Jezus Chrystus

niech prowadzi przez radości

i troski życia!

Niech Duch Święty daje

moc i siłę do głoszenia

Bożego Słowa!



„BÓG OSOBIŚCIE ZATROSZCZYŁ SIĘ O MNIE”

Zapytaliśmy dk. Michała Górskiego SAC, który odbywał praktykę w naszej parafii o to, czy trudno odkryć w swoim sercu powołanie do kapłaństwa i jak to było w jego życiu...

Dk. Michał: Mam niepokornego ducha. Jeśli nie żyje się z Panem Bogiem na co dzień, to trudno odkryć w ogóle jakieś powołanie i wybór życiowy opiera się o... No właśnie, o co? Rozeznawanie woli Bożej, to powinien być nasz powszedni chleb – powinien. Jak pisał poeta: uczyniwszy raz wybór, na zawsze wybierać muszę. W życiu wszystko się zmienia, każdego dnia trzeba wybierać, potwierdzać wybór. A oto historia mego powołania:

Urodziłem się w czasie stanu wojennego w stolicy Wielkopolski. Stary oazowicz, zawsze blisko kościoła, ale nie zawsze blisko Boga. Jak tylko daleko sięgam pamięcią, to dążenie do poszukiwania i odkrycia prawdy było moim nieustannym pragnieniem. Dla mnie wszystko w życiu musiało mieć sens i układać się w całość, w przeciwnym razie nadawało się tylko na śmietnik. Wolność i jej realizacja była wartością naczelną, priorytetową. Dziś głęboko wierzę, że ta postawa, to ukierunkowanie jest darem od samego Boga. Gdy w ten cały „mój światopogląd” był wprzęgnięty Pan Bóg, to wszystko było „jakby” dobrze, jednak nie zawsze. Był taki czas, gdy dałem się uwieść Panu, wypłynąłem na głębię – poszedłem na całość. Jezus dawał znaki poprzez bliskich mi ludzi, poprzez pragnienia, uczucia i w efekcie odpowiedziałem na Jego wezwanie, byłem blisko Niego, byłem Nim zauroczony – byłem szczęśliwym człowiekiem. Żyłem pełnią życia, byłem wolny i wszystko było mi wolno. Radością moją był Chrystus!

Niespodziewanie przyszły trudniejsze czasy. Jakoś nie akceptowałem faktu, że życie nie jest soft, light and easy – lekkie, łatwe i przyjemne. Co tu dużo gadać – nie dochowałem wierności. Okazało się, że nie ufam, że nie kocham, że sam sobie jestem Bogiem. Wyszło na to, że tylko genialnie odgrywałem rolę wierzącego, a nie byłem wierzący. Kark mój stwardniał, serce skamieniało. Zamknąłem uszy i oczy na Tego, który dał mi życie. Odwróciłem się od Boga. Nie mogąc nagiąć Jego woli do mojego widzimisię, wyrzuciłem Go ze swojego życia – przecież wszystko mi wolno! Obraziłem się na Niego? Nie! Uznałem, że Boga nie ma. Coś takiego jak Bóg nie istnieje. To tylko wymysł człowieka, który nie potrafi unieść ciężaru własnej egzystencji. Nadszedł czas, gdy z całego

„mojego światopoglądu” został wyrzucony tylko Pan Bóg. Zacząłem realizować wolność i poszukiwanie prawdy i sensu w wersji powiedzmy ateistycznej. Fajnie było – na początku... tylko na początku. Jak idiota, stopniowo zacząłem oddawać się uciechom, które sam wcześniej potępiałem i wszystkich, którzy się im oddawali. Nowe ciuchy, nowy styl, nowi znajomi, nowe zwyczaje. Znowu wszystko zaczęło być lekkie, łatwe i przyjemne. Stwierdziłem, że nie ma czegoś takiego jak obiektywna prawda. Wszyscy możemy wzajemnie tolerować swoje poglądy. Przecież każdy ma prawo do własnej prawdy. Od tamtego momentu najważniejsze w życiu było być sobą – słuchać swojego pragnienia. Robiłem tylko to, na co miałem ochotę. Z czasem potrzebowałem coraz mocniejszych bodźców, więc dostarczałem je sobie w myśl zasady: mówisz i masz. Postanowiłem iść przez życie sam – nie potrzebowałem żadnego Jezusa. Boga potrzebują tylko słabi – taka była moja dewiza. A jednak...

Proszę wyobrazić sobie kropelkę wody zlatującą w stronę skały. Gdy jedna kropla spada na skałę, to nic się nie dzieje, ale gdy spada jedna za drugą, cały czas, regularnie, kap... kap... kap... to w końcu skała pęka, roztrzaskuje się – w twardej, solidnej skale powstaje dziura. Doświadczyłem jak to jest, gdy kropla wody drażni skutecznie dziurę w skale.

Moje serce stwardniało, stało się jak kamień: grzech nie istniał, podobnie jak obiektywne dobro i zło. Było tylko to, na co miałem lub nie miałem ochoty. W tych „ateistycznych czasach” Pan Bóg był ze mną i nawet mówił do mnie, tylko ja nie chciałem Go słuchać, to owo cichutkie, subtelne pragnienie, które z dojmującą regularnością odzywało się we mnie, jak kropla wody spadająca na skałę uznałem za relikw przesłości – niedoskonałość mojej psychiki, po prostu śmieć z przeszłości.

Nadszedł czas w moim życiu na tę ostatnią kropkę, po której z dotychczasowego wyglądu niewiele pozostaje. W pewną sylwestrową noc byłem sam. Zachorowałem. Wszyscy się bawili, a ja byłem sam. Nie wiem co mnie wtedy bardziej bolało: samotność czy choroba. Tamtej nocy na powierzchnię wyszło wszystko to, co do tej pory tak skutecznie zagłuszałem odpowiednio silnymi bodźcami. Ogarnęło mnie tak potężne poczucie bezsensu i beznadziei, że chciałem zamknąć oczy i już się więcej nie obudzić. Nie chciałem żyć. Sięgnąłem dna.

Patrząc dziś na te wydarzenia powiem z całym przekonaniem, że Pan Bóg widział co się ze mną dzieje i doskonale wiedział jak mi pomóc. Jednak ja sam z siebie nie miałem ani siły ani odwagi, by chociaż pomodlić się, choć tęsknota za moim Stwórcą była coraz potężniejsza. W końcu Bóg po raz kolejny zainterweniował. Przyszedł niespodziewanie, ale nie niezauważalnie, jednak zdecydowanie. Będąc wychowawcą dzieci na zimowisku zostałem poproszony, właśnie ja, nie inni, tylko ja, o pójście na Mszę świętą do pobliskiego Kościoła. Byłem w szoku. Po

chwili spytałem: dlaczego? A one odparły, że przygotowują się do bierzmowania. Ta ich prośba... Dlaczego akurat ja? Przecież byli tam inni wychowawcy, a poprosili mnie... Dlaczego?! Miałem przecucie, że to nie przypadek, że tu Ktoś już postanowił bardzo osobiście zatroszczyć się o mnie. Od tego momentu zaczął się proces uzdrawiania i ani razu nie usłyszałem wyrzutu, oskarżenia...

O powołanie walczy się każdego dnia. Tak samo jak o miłość w małżeństwie, czy o formę sportową. Jaka troska, taka jakość. Uczyniwszy raz wybór...

WIARA ZAWSZE JEST WAŻNA I ZAWSZE POTRZEBNA

Wiara jest bardzo ważna w życiu człowieka. Kiedy mówimy o wierze, zawsze musimy pamiętać o tym, że jest ona darem Bożym. Darem za pomocą, którego Bóg wzywa mnie do tego, żebym coraz bardziej się do Niego zbliżał.

Każdy z nas powinien pamiętać, że nie jest ważne jak szybko dojdziemy do autentycznej wiary, ale czy w ogóle dojdziemy i czy Bóg będzie dla nas kiedyś w końcu najważniejszy.

Wiara powinna przenikać całe nasze życie. Najpełniej aktualizuje się ona w sakramentach. Dzięki wierze możemy dostrzec w nich zbawcze działanie Chrystusa i przyjąć je. Pierwszym sakramentem jest chrzest. W nim otrzymujemy wraz z życiem nadprzyrodzonym dar wiary. Bierzmowanie, potęguje dynamizm wiary, obdarza bierzmowanego szczególną mocą Ducha Świętego oraz zobowiązuje do szerzenia wiary i bronienia jej. W Eucharystii zaś, sakramencie kulminacji wiary, możemy w sposób szczególny jednoczyć się z Chrystusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym.

Niezmiernie ważna w naszym życiu jest modlitwa. Ona jest zapoczątkowanym i rozwijanym przez wiarę dialogiem człowieka z Ojcem przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym.

W zasadzie każdy z nas w coś wierzy. Wierzymy w to, że ziemia jest okrągła, wierzymy że pociąg, którym pojedziemy na wakacje będzie na nas czekał o określonej godzinie, wierzymy, że po długiej zimie nadejdzie lato, że koledzy darzą nas przyjaźnią itp. Właściwie każdy aspekt i każda chwila naszego życia zbudowane są na wierze w coś. Wiara jest podłożem wszystkich przedsięwzięć. Gdybyśmy nie wierzyli, że coś nam się uda, nie warto by było podejmować jakichkolwiek działań. Tak więc wiara jest wpisana w tryb naszego istnienia. Spośród tych wszystkich rodzajów wiary, jakie nas dotyczą, najważniejsza jest wiara, którą nazwę podstawową, a mianowicie wiara w Boga.

W dzisiejszych czasach wielu odchodzi od wiary w Boga, przesuwa jej ważność na dalszy plan swojego życia. Jedynym znakiem „religijnego życia” stają się wtedy świąteczne zakupy, przystrajanie mieszkań na Boże Narodzenie, czy pójście do kościoła ze święconką. To bardzo piękne zwyczaje, jednak, jeśli wykonujemy je bez ducha wiary, stają się jedynie mechanicznymi obrzędami niczym nie różniącymi się od zwyczaju robienia sobotnich porządków czy uczestniczenia w imieninach cioci.

Odrzucanie wiary jest oczywistym błędem. Bóg i wiara jest nam potrzebna na każdym etapie naszego życia. Na każdym etapie jest jednakowo potrzebna i jednakowo ważna: czy to w dzieciństwie, młodości, wieku dojrzałym czy starości.

W miarę dojrzewania człowiek uświadamia sobie piękno i mądrość nauki Chrystusa, coraz więcej rozumie także z tajemnicy Boga, zdając sobie sprawę, że nigdy jej nie zgłębi, gdyż przewyższa ona rozum ludzki.

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE

1. Dzisiaj podczas Mszy Świętej o godz. 9.00 dzieci z klas drugich ze Szkoły Podstawowej nr 9, będą przeżywały dzień Pierwszej Komunii świętej. W Białym Tygodniu dzieci przychodzą do kościoła na godz. 18.00.
2. Dzisiaj o godz. 10.45 zostanie odprawiona Msza święta w intencji Księdza Stanisława Barcikowskiego SAC z okazji jego imienin. Solenizanta polecamy pamięci modlitewnej.
3. Nabożeństwo majowe dzisiaj o godz. 17.00. W dni powszednie zapraszamy na godz. 17.30.
4. Jutro, 7 maja, przypada pierwszy poniedziałek miesiąca. Podczas nabożeństwa majowego modlić się będziemy za polecanych nam zmarłych. O godz. 18.00 Msza święta za nich.
5. We wtorek, 8 maja, przypada doroczna Uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika – głównego Patrona Polski. Zapraszamy do modlitwy za Ojczyznę podczas wieczornej Mszy świętej.
6. W tym tygodniu od poniedziałku do piątku odbędą się próby przed Pierwszą Komunią świętą dla dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 23. W poniedziałek próba o godz. 19.30, a od wtorku próby o godz. 19.00.
7. W sobotę, 12 maja, o godz. 10.00 dzieci z klas drugich ze Szkoły Podstawowej na 23 i ich rodziców zapraszamy na spowiedź świętą przed Uroczystością I Komunii świętej.
8. W przyszłą niedzielę, 13 maja, podczas Mszy świętej o godz. 9.00, dzieci z klas drugich ze Szkoły Podstawowej nr 23, będą przeżywały dzień Pierwszej Komunii świętej. Osoby, które nie są zainteresowane tą uroczystością prosimy, by przyszły do kościoła na inne godziny.

RÓŻNOKOLOROWE BRATKI – CUDOWNE KWIATY WIOSNY

Zanurzam rozgrzaną twarz
w cudownych kwiatach – dzieciach wiosny;
To moje ukochane bratki!
Jaki piękny jest Boży świat
Jakaż radość, że już są...
I ten dzień taki słoneczny, radosny
śmieje się do mnie błękitem, bielą niepokalaną
i mnóstwem soczystej zieleni.
Na uśmiechnięte bratki pada gęsty drzew
szmaragdowy, cień...
Szczęśliwość tkwi w mym jestestwie,
że jest tak... i że na razie nic się chyba nie zmieni,
(przynajmniej tak myślę...)
I że w najbliższej przyszłości
niczego chyba nie będzie mi brak.
A me wspaniałe bratki
szepczą coś między sobą, jakby się też cieszyły,
że jestem z nimi, że je podziwiam,
i kocham całą swoją osobą.
... Bo jakże nie kochać tych maków,
bajecznie kolorowych,
w strojnych, aksamitnych spódnickach,
strzępiastych – białych, złocistych, liliowych?
A każdy z nich śmieje się do mnie,
czarnym oczkiem mrugając;
Wie smyk, że jest uroczy,
patrzy na mnie, pytając:
„No, jak ci się podobam, ty miłośniczko bratków?”
Przyznaj, że w całym świecie nie znajdziesz
piękniejszych, niż my – kwiatów!
My gramy kolorami aż siedmiobarwną tęczę
Tak, że niejeden człowiek zatrzymuje się przy nas
gdy podziwia nasz urok, po prostu w zachwycie – klęczy.
Och, słyszysz? Gdzieś w dali
słychać muzykę do tańca...
To przecież Czajkowski! Słynny „Walc kwiatów”
Zatańczymy wszyscy na palcach!
... I w złoty dzień wiruję w rytmie tanecznym
A bratki liliowo – słoneczną ulewą
pokrywają mą postać;
Śmieją się cicho, serdecznie, kiwając
na dzień dobry dostojnym drzewom:
„Zapamiętałaś się w tańcu
Niestety, zmierzch już zapada,
A chciałabyś z nami pozostać”
Zapach niebiański wokoło,
Tańczą już wszystkie kwiaty!
Jak dobrze! Bez trosko! Wesoło!
To szczęście; to piękno! Ten taniec szalony
Ślicznych kwiatów i drzew szmaragdowo – zielonych...
Boże! Najlepszy Ojcze! – w tym oto tańcu kwiecistym
tkwi przecież nieziemską radość
stworzonego przez Ciebie – Świata
Dzięki, och, dzięki stokrotne Ci za to!

Katarzyna Wilczyńska

MOJA PARAFIA. Parafia św. Józefa, Radom, ul. Młodzianowska 124, tel. 48 366 81 03, www.mojaparafia.za.pl, mojaparafia@gmail.com

Redakcja: Katarzyna Wilczyńska, Sylwia Klochowicz - Małacka, Agnieszka Kołodziejska, Renata Ochalska, Stefan Suwała, Adam Żak, Bartłomiej Paduch, ks. Paweł Śliżewski SAC, Piotr Dyjo, Bernard Pająk, Jacek Dobosz.